

ABC

NOWINY CODZIENNE

Czytelnikom i Przyjaciółom
naszego pisma składamy
serdeczne życzenia
WESOŁEGO ALLELUJA!

Chrystus Zmartwychwstał!

(g) Przepiękne, cudowne święto Zmartwychwstania. Czy może być drugie, równe jemu wielkością, potęgą wymowy? Chyba ten dzień, w którym święcimy inną, niemniej radosną tajemnicę: że Bóg we własnej osobie zszedł między ludzi, aby razem z nimi żyć i cierpieć, walczyć i w tej walce ponieść największą, jaką może być w oczach ludzkich, klęskę — mękę i śmierć w pohańbieniu...

A przecież, nadszedł dzień trzeci — i stało się wiadomem, co w wyroku Boskim wiadome było od początku: zwycięstwo i jego znak — zmartwychwstanie...

Oba te święta łączą się z sobą tak istotnie, że nie sposób mówić o jednym, aby nie wspomnieć drugiego. Bo jeśli tamto jest Alfa, to w tem mamy Omegę tej wielkiej, cudownej tajemnicy, dzięki której ludzkość otrzymała odkupienie. Musiała zejść na świat boskość, aby śmierć człowieka, która przedtem była kresem wszystkiego, została pokonana.

Dzień zmartwychwstania jest dla nas wszystkich nie tylko symbolem — jest także zapowiedzią, która mówi każdemu: Nic to, że umrzesz — znowu powstaniesz! I w tem leży jedna z głównych, zasadniczych różnic między religią chrześcijańską a inną — jeśli byśmy, niezależnie od wiary i spraw dogmatu, patrzyli na religie jako na potężne czynniki kultury i na ich rolę dziejową w rozwoju ludzkości. Olbrzymie, wprost rewolucyjne znaczenie, jakie dla postępu świata miała i ma cywilizacja chrześcijańska, na tem właśnie tle szczególnie silnie się uwypukla.

Sama bowiem wiara w życie pozagrobowe, to jeszcze bardzo niewiele. Miało ją przecież i grecko - rzymskie pogaństwo, ale jakże to lichy i marny był ten żywot milczących cieni, gdy je łódź Charona przewiozła na tamtą stronę! I do jakiego ogromu rzeczy, jedynie coś wartęj i na istotną uwagę zasługującej, urastała na tem tle doczesność, w której zamykało się wszystko — cały cel i sens istnienia człowieka na ziemi, cała istota jego życia i kierujących nim praw! I gdzież tu było miejsce na moralność w dzisiejszym znaczeniu, kiedy etyka była tylko czemś w rodzaju honoru, a nad wszystkim górował pożytek albo użycie? Brutalny egoizm, indywidualny i zbiorowy, oraz racjonalizm panowały nad starożytnym światem pogańskim, bo nie mogło być prawdziwej moralności bez poczucia odpowiedzialności — a to poczucie najsilniejszy ma grunt we wierze w żywot przyszły.

Nie posunęły także naprzód rozwoju moralności religie Wschodu, bo chociaż np. Nirwanę i stopienie się istoty ludzkiej po śmierci z istotą bóstwa sprzyja jednostkowej ascezie i doskonaleniu się fakirów i jogów, ale w odniesieniu do ujemnych zjawisk życia doczesnego powoduje raczej stosunek obojętnej bierności (przypomnijmy sobie hinduską kastowość!). Tymczasem jedną z istotnych cech chrześcijaństwa, z której też wynika jego

wielka rola cywilizacyjna i społeczna, jest właśnie aktywny stosunek do życia, który wymaga czynnego zwalczania zła i niesprawiedliwości. Ten zaś aktywizm życiowy wynika logicznie ze świadomości, że kiedyś powstaniami z martwych i wówczas

będziemy musieli zdać sprawę ze swego życia obecnego.

Ale nie tylko w perspektywie wieków, na tle misji dziejowej chrześcijaństwa, jasnym światłem się znaczy potężny przełom, jaki

się w stosunku człowieka do świata dokonał dzięki cudownej tajemnicy Zmartwychwstania. Zejdźmy ku nizinom dnia dzisiejszego: ile to razy, w chwilach ciężkich i posępnych, z tego właśnie misterjum sływa na nas spokój i wielka siła wewnętrzna.

Do polskich serc ze szczególną silną wymową przemawia święto Zmartwychwstania, gdy je zestawimy z tak niedawnym i świeżym w pamięci faktem naszego odzicia jako wolnego narodu — zwłaszcza gdy trzy pokolenia polskie wychowały się pod

wplywem słów wieszczów o Polsce jako „Chrystusie narodów“, co jeszcze mocniej spotęgowało analogię. Dziś już ona wprawdzie, przypominana tyle razy, spowszedniała i zbladła — jak błędnie i powszednie wszystko, cośmy przywykli, codziennie oglądając, ukazać jako zupełnie naturalne i zrozumiałe. Kto jednak przeżywał ten cud i ma go dotąd w oczach i w duszy, znajduje w nim stale niewyczerpany źródło wiary i otuchy, znajduje dowód namacalny wielkiej prawdy, w całym życiu świata się przejawiającej, ale szczególnie jasnej i wyraźnej dla nas, którzyśmy na biegu losów własnych jej potęgę oglądali.

A jest to również prawda, która jedynie dzięki chrześcijaństwu stała się udziałem ludzkości.

Ze się życie ustawicznie odradza, w coraz to nowych formach, że ze zbutwiałych pni wyrasta młody las i że dzieło jednych pokoleń, ginących, dalej prowadzą następne — o tem wiedział człowiek oddawna, corocznie mu o tem przypominało przebudzenie się wiosny. Toteż znały wszystkie religie pogańskie w tej czy innej formie święto wiosny, z którego czerpały optymizm życiowy. Ale święto Zmartwychwstania wiele nam więcej mówi.

To nie samo tylko — w całej przyrodzie widoczne i mające materialny, poniekąd wręcz mechaniczny, charakter — prawo życia, głoszące wieczną regenerację i kontynuowanie jednej doczesności przez doczesność inną. To — prawo ducha, który jest wiecznie jeden i ten sam, ducha który zwycięża śmierć i staje ponad nią, bo ma w sobie znamiona boskości. Ducha, który może upadać, ale który nie umiera. To — triumf idealizmu nad materializmem. W Zmartwychwstaniu znajduje swój wyraz, a równocześnie pokrzepienie i otuchę, wszystko to, co w człowieku wyrasta ponad doraźność i doczesność.

Zmartwychwstanie jest wyrazem przewyciężenia śmierci. A śmierć przecież, to nie tylko ta chwila, w której dobiega kresu jakieś istnienie. Ileż to momentów śmierci przechodzi każdy człowiek na przestrzeni swego życia, gdy się w nim nieraz wszystko łamie wewnętrznie i w grzy zapada, gdy traci to, co mu było najdroższe, gdy w otepiałem przynęceniu nie widzi już jaśniejszej drogi przed sobą, gdy wśród klęsk życiowych zaczyna wątpić w siebie samego i w to, co mu dotąd było wiarą i drogą-wskazem, gdy go ponętnie mami pokusa ugięcia się przed tem, co dotąd zwalczał, a porzucenia, o co walczył.

W tych wszystkich ciężkich, nieraz przełomowych, chwilach życia wielki symbol Zmartwychwstania stawia nam przed oczyma wieczną prawdę, że duch ludzki i ta w nim siła, którą wziął z Boga, wszelką śmierć przewycięża, wszelkie klęski i upadki. Ileż w tem jest nadziei i mocy! I dlatego, nie tylko poczucie religijne w nas się krzepi, ale i otucha życiowa, gdy w dniu tym powtarzamy, jak co roku i jak od wieków:

— Wesoły nam dziś dzień nastał!

